

Czy śmiecie mogą nas czegoś nauczyć?

Ceny wywozu śmieci drastycznie idą w górę, segregowanie ich przerzucono na obywateli i zajmuje to każdemu z nas coraz więcej czasu. Potrzeba na to też coraz więcej miejsca. Doszło nawet do tego, że niektóre warszawskie osiedla nie mają gdzie postawić wszystkich niezbędnych pojemników.

JAN KUBAŃ (PAFERE)

Kiedyś za oddawanie makulatury dostawało się jakieś pieniądze, teraz trzeba za to płacić. Ki czort? Co się dzieje?

Z portalu samorządowego dowiadujemy się, że „W związku z informacjami o skokowym wzroście wysokości opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi, MSWiA wystąpiło do prezesów Regionalnych Izb Obrachunkowych o kontrolę tzw. uchwał śmieciowych. Znaczny wzrost cen odbioru odpadów komunalnych zapowiedział m.in. samorząd warszawski”. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zajmuje się kwestią umów za wywóz śmieci?

Coś mi to przypomina. Gdy miałem 17 lat, a były to już lata schyłkowe PRL-u, Edward Gierek – ówczesna głowa naszego nieszczęśliwie zakłamanego socjalizmem państwa – zajmował się problemem braku sznurka do snopowizabek. Bez nich nie można było zebrać zbóż kombajnami. Bez nich, czyli zarówno sznurka, jak i najważniejszej osoby w Państwie. Zakłamanym system socjalistyczny powodował, że nie można było zebrać zboża i w konsekwencji wypieć chleba. W końcu coraz dotkliwszy brak coraz bardziej podstawowych produktów spowodował, że Polakom przestał się socjalizm podobać i udało im się ten niewydolny system zmienić.

Wolność wyboru

Po transformacji ustrojowej, na początku XXI wieku, jako mieszkaniec gminy miałem obowiązek podpisania umowy o wywozie śmieci z firmą, która tym się zajmowała. W naszej wsi było ich kilka. Moją umowę podpisałem z rolnikiem, który mieszkał

ze dwa kilometry ode mnie. Układ był prosty: kupowałem u niego worki na śmiecie, a on je zabierał, gdy go o to poprosiłem. Trzy rodzaje worków na trzy rodzaje odpadów. Gdy jakiś worek był pełny, albo uznawałem, że warto by się ich pozbyć i dzwoniłem, albo wysyłałem SMS-a. Firma – przypominam: jednoosobowa – zobowiązała się do zabierania śmieci w ciągu 24 godzin od powiadomienia. System ten funkcjonował bez zarzutu. Nie miałem większych uwag. Dwa razy zdarzyło się, że bardzo zależało mi, by śmiecie zostały odebrane szybko. Nie było problemu, Pan Mieczysław poinformował mnie, że nie może podjechać natychmiast, bo stoi w kolejce do zlewni, ale śmiecie odebrał w ciągu czterech godzin. Kilka razy zastanawiałem się jednak, czy nie przepłacam. Dlatego od czasu do czasu pytałem sąsiadów, których obsługiwały inne firmy, o poziom cen i jakość usług. Dowiadywałem się, że są one na mniej więcej takim samym poziomie jak u mnie. Nie było zatem sensu, bym cokolwiek zmieniał.

Pana Mieczysława znałem i nierzadko nawet sobie z nim rozmawiałem. Czasem opowiadał mi o tym, jak prowadzi biznes, jak zainwestował w najlepszą na rynku szambonierę i marzeniu życia – wycieczce do Peru, by zobaczyć legendarne miasto Inków Machu Picchu. Z usług byłem zadowolony i miałem też świadomość, że gdyby firma odbierająca śmiecie zaczęła szwankować, to zawsze mogę ją zmienić. Wiedziałem, że funkcjonuję w gospodarce rynkowej, czyli że mam wolność wyboru tego, kto mnie obsługuje, i że najniższy poziom cen gwarantuje mi to, że takich firm jest kilka i to, że konkurują one między sobą o klien-

ta. Konkurują, czyli że dbają o to, aby ich usługi, na tle innych firm, były względnie tanie i względnie dobrej jakości.

Już nie klient, ale intruz

W pewnym momencie otrzymaliśmy z urzędu gminy informację, że system wywozu śmieci będzie zreformowany. Ma być lepiej. Według urzędników, system oparty na małych firmach prywatnych jest zły, bo wiele osób nie podpisuje umów i wyrzuca śmiecie do lasu. Trochę mnie to zdziwiło, bo posiadanie umowy było obowiązkowe, ale rzeczywiście dwa razy w roku organizowaliśmy społeczne akcje sprzątaniasz naszego otoczenia i rzeczywiście było co zbierać.

Nadszedł czas zmian – zostaliśmy zobowiązani do korzystania z jednej firmy. Tym samym zostałem pozbawiony możliwości wyboru. Już to nie ja decydowałem, kto ma wywozić moje śmiecie, lecz urzędnicy gminy. Na początku ceny się nie zmieniły, jednak zmienił się tryb wywożenia. Teraz śmiecie były zabierane w określonych dniach, z reguły co dwa tygodnie.

Ceny się nie zmieniły, ale pojawiła się **pierwsza niedogodność: to nie ja i moje potrzeby były najważniejsze – musiałem dostosować się do harmonogramu**. Co pewien czas zdarzało się również, że śmiecie nie były zabierane. Teoretycznie nie było problemu, bo był telefon interwencyjny, pod który można było to zgłosić, ale z zastrzeżeniem, że... reklamacje można zgłaszać tylko w ciągu 24 godzin, potem nie są uwzględniane. Tak pojawiła się **druga niedogodność – ograniczone możliwości składania reklamacji**. No cóż, przyzwyczailiśmy się. Co pewien czas śmiecie czekały nie dwa tygodnie, lecz cztery. Trudno.

O innym, związanym ze zmianą wywożenia śmieci, niecodziennym zjawisku dowiedzieliśmy się od sąsiadki – na jej posesji zagnieżdżył się szcur. Odpady żywnościowe czekające w śmietniku przez kilkanaście dni stały się dla niego żerowiskiem. W ten oto sposób staliśmy się **ofiarą trzeciej niedogodności – konsekwencjami zalegania śmieci**.

Sporadycznie zdarzało się, że śmie-



pixabay

cie nie były odbierane. Dzwoniliśmy z reklamacją, przyjeżdżała ekipa i zabierała, ale pewnego razu podczas takiej reklamacji pracownik zwrócił mi uwagę, że zwracam im głowę. Powiedział, że worek z odpadami kuchennymi nie jest wart, by po niego fatygować całą wielką ciężarówką śmieciarek. To była kolejna zmiana: o ile Pan Miecio był zadowolony z każdego odebranego worka, bo od każdego odebranego worka miał płacone, o tyle dla obecnych pracowników ja jako klient jestem intruzem, bo to ja sprawiam, że oni muszą się fatygować. Dla nich to, że nie odebrali moich śmierdzących kuchennych odpadów, nie stanowi żadnego problemu, jednak wkurza ich to, że muszą obsłużyć złożoną przeze mnie słuszną reklamację. Z Panem Mieciem się lubiliśmy, bo i ja, i on mieliśmy świadomość obustronnie korzystnej współpracy, natomiast z obecnymi, w gruncie rzeczy anonimowymi odbiorcami nie wiążą mnie żadne tego typu relacje społeczne. **Nie wiem, czy ograniczenie kontaktów międzyludzkich można nazwać niedogodnością, jednak stało się to faktem.**

Na początku zeszłego roku podniesiono ceny za wywóz: z kilkunastu do bodajże 34 złotych. I teraz stało się już jasne, że **piątą i niestety najgorszą niedogodnością jest ograniczenie mojej wolności** – system skazał mnie na firmę narzuconą mi przez urzędników. Co gorsze, muszę robić to, co mi każą, i muszę płacić tyle, ile mi każą. Nie ma od tego odwrotu. W oparciu o tę zasadę funkcjonowa-

ła Polska Rzeczpospolita Ludowa, czyli Polska za komuny. Pod koniec XX wieku głodni Polacy obalili ten system, a tu proszę: powoli wraca on kuchennymi drzwiami. **Szóstą niedogodność odczuł na swej skórze pan Miecio – stracił klientów, tak jakby ktoś wyrzucił go z pracy.**

Utracony mechanizm rynkowy

Kilka lat temu oglądałem film o automatycznym segregowaniu śmieci: maszyna wywiewała papier, prądami wirowymi wyłapywała metale magnetyczne, magnesami magnetyczne itd. itp. Nas skazano na żmudne barbarie się w śmieciach. I jak znam życie, to nie ma już od tego odwrotu, bo im bardziej system skomplikowany, tym urzędnikom żyje się w nim lepiej. Oni nie dążą do innowacji, bo innowacje zagrażają ich posadom.

Ceny za wywóz śmieci orbitują – chodzą słuchy, że przekroczą 100 zł. Są tak wysokie, że już wyższe być nie mogą, bo nie zezwala na to ustawa. Jak wyczytałem na stronach internetowych „Rzeczpospolitej”, maksymalna stawka regulowana jest ustawowo!

Oj, dzieje się: „MSWiA wystąpiło do prezesów Regionalnych Izb Obliczkowych (RIO) o kontrolę tzw. uchwał śmieciowych” (por. portal-samorzadowy.pl) Można domniemywać, że „dobre” MSWiA troszczy się o obywateli. A jednak nie troszczy się – dba o swój wizerunek. Jak zauważył Jacek Barcikowski z obywatelskithinktank.org: „Problem jest w tym, że RIO nie mogą kontrolować działalności gmin pod kątem

tę, czy jest ona zgodna z interesem mieszkańców, czy nie. Nie mogą także oceniać, czy podejmowane w gminach decyzje są gospodarne – a tu w wielu przypadkach leży zasadniczy problem (oczywiście poza tym, że leży on także w obowiązującym prawie określającym zasady gospodarki odpadami w Polsce). Zabrania im tego obowiązująca ustawa o RIO, a także Konstytucja RP. RIO powinny zbadać natomiast nie tyle uchwały rad gmin, co sposób przeprowadzenia przetargów w gminach przez wójtów pod kątem ew. zmów przetargowych i wynikających z nich nadmiernych opłat dla mieszkańców”. Bo, jak pisze Pan Jacek (<http://obywatelskithinktank.org/?p=3161>), nawet NIK po skontrolowaniu procedur przetargowych w jego gminie wykrył wiele zastrzeżeń...

Dawniej to ja sobie sam robiłem miniprzetarg i pretensje miałem wyłącznie do siebie. Teraz przetargi robi ktoś za mnie, ale są tacy, którzy na tym korzystają. Szumu jest sporo, dziennikarze mają pełne ręce roboty, a politycy mogą zbijać swój polityczny kapitał, uczestnicząc w wyreżyserowanych spektaklach troszczenia się o obywateli. A obywatel? No cóż, ma siedzieć cicho i robić, co mu każą. Raz na kilka lat może sobie wybrać nowych rządzących. No ale skoro nie umiemy, jako naród, wybrać właściwych, którzy zadbają o nasz obywatelski interes, to możemy sobie zanucić: „Miałeś chacie złoty róg...”, a lasy jak były zaśmiecone, tak dalej są. Zamieniliśmy przysłowiową siekierkę stryka na kijek. Oddaliśmy wolność samodzielnego decydowania o naszych sprawach w ręce urzędników, a w zasadzie inaczej: **nie pilnowaliśmy dobrego mechanizmu rynkowego, jaki mieliśmy – i po prostu, krok po kroku, nam go zabrano.** Wieszczę, że w innych dziedzinach już jest albo już niedługo będzie tak samo. ■

Autor jest m.in. prezesem Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego. PAFERE jest pozarządową organizacją, która zajmuje się wolnorynkową edukacją ekonomiczną, promocją wolności gospodarczej i wolnego handlu. W serii „Biblioteka Rządzących i Rządzonych” fundacja wydała m.in. książki: „Zgodnie z prawem przeciwko obywatelom. Dramat polskiej samorządności” i „Kulisy polskiej demokracji. Obywatel wobec systemu”, w których autorzy pokazują, jak systemowo nie dopuścić do absurdalnych sytuacji jak ta ze śmieciami...